WYDANIE A B

Numer pojedyńczy 20 gr.

REDAKCJA:
Warszawa, Krak. Przedm. 71
Redaktor naczelny. 705-01
Sekretarjat red. . 705-04
" nocna . 503-59
ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71,
Dyrekcja i ogłoszenia 690-67
Prenumerata . , . 690-76
Akwizycja . . . 705-05

POLSKA

P. K. O. 19.119. PISMO CODZIENNE Pren. mies. 4,50

LISTOPAD
26
ŚRODA
Sw. Piotra PM.
Wschód słońca 7 m. 12
Zachód " 15 m. 34
Rok II. Nr. 324

PRZECIW SOWIETOM

ZORGANIZOWANA AKCJA PRZECIW OBECNEMU REŻIMOWI

Ryga 24 listopada. Wystąpienie opozycji prawicowej przeciwko polityce Stalina w dniach ostatnich przybrały charakter masowy. Wielkie wrażenie wywołało w Moskwie przemówienie prof. Eichenwalda, który bronił opozycji prawicowej i w ostrych słowach krytykował politykę większości rządowej, twierdząc, że komuniści powinni nareszcie spojrzeć prawdzie w oczy i wyciągnąć wnioski. Eichenwalda wydalono z partji komunistycznej.

W Kazaniu niezwykłe poruszenie wywołało wystąpienie profesora uniwersytetu komunistycznego Tusznowa, który oświadczył, że zasada walki klasowej, na której opiera się komunizm, jest błędną utopją. Profesor Tusznow zaznaczył m. in., że nauka w uczelniach sowieckich stoi na tak niskim poziomie, że wszystkich profesorów i uczonych należy oskarżyć o sabotaż, gdyż wydają oni świadectwa ukończenia studentom-robotnikom, którzy bardzo mało umieją.

W Moskwie zwolniono wyższych urzędników z całego szeregu trustów, a mianowicie Sojuzkinserwa, Sojuzryba, Sojuszowoc, Sojuzmiaso, Ogółem wydalono przeszło 100 urzędników i członków zarządu tych trustów, przyczem jak twierdzi „Prawda” przeciwko zwolnionym urzędnikom wytoczono dochodzenie karne. W Leningradzie w fabryce „Wulkan” wykryto organizację kontrewolucjonistów, do której należeli starsi robotnicy i inżynierowie.

ZAJŚCIA W BRZEZIU NA G. ŚLĄSKU

ŚLEDZTWO Z UDZIAŁEM PREZYDENTA CALONDERA

W dniu 19-ym b.m. w czasie od godziny 21-ej do północy kilkunastu osobników wtargnęło siłą do mieszkań 6-ciu niemieckich działaczów nacjonalistycznych w miejscowości Brzezie, pow. rybnickiego. Napastnicy dostali się do mieszkań bądź przez okna, w których wybili szyby, bądź przez wyłamanie drzwi.

We wszystkich mieszkaniach napastnicy żądali wydania im niemieckich odezw wyborczych. W toku śledztwa, energicznie prowadzonego przez policję przytrzymano, jako podejrzane o udział w napadzie dwie osoby, a mianowicie: Józefa Jambora, karanego już sądownie za rabunek, oraz Franciszka Popelę — obu z Brzezia. Przytrzymani do winy nie przyznają się.

Niemieckie organizacje na Śląsku zwróciły się o interwencję do prezydenta komisji mieszanej p. Calondera.

W dniu 22-im b.m. odbyła się wizja lokalna komisji mieszanej pod przewodnictwem prezydenta Calondera, przy udziale przedstawiciela rządu polskiego, p. Morawskiego i przedstawicieli woj. śląskiego, oraz przedstawicieli „Volksbundu” z ramienia którego obecni byli książę Pszczyński, b. poseł Ulitz i poseł Jankowski, oraz kierownik oddziału „Volksbundu” w Rybniku, p. Mathea.

Komisja dokonała ogledzin wszystkich zniszczonych mieszkań, które mieszczą się w domkach parterowych. Podczas oględzin prezydent Calonder w obecności całej komisji przesłuchiwał poszkodowanych. Wszyscy przesłuchiwani wskazywali na kierownika miejscowej szkoły i na naczelnika gminy, jako na moralnych sprawców napadu, uzasadniając swoje podejrzenia tem, iż na kilka godzin przed napadem odbył się w Brzeziu demonstracyjny pochód, na czele którego kroczyli obaj wymienieni podburzający ludność przeciwko Niemcom. Z pośród napastników poszkodowani nie poznali nikogo.

Prezydent Calonder zapewnił wszystkich przesłuchiwanych, że władze polskie wydadzą wszelkie potrzebne zarządzenia dla zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa.

Ograniczenie importu

Zarządzenia przeciw dumpingowi

Londyn, 25 listopada Donoszą z Waszyngtonu, że zarządzeniem sekretarza skarbu Mellona zostały wprowadzone ograniczenia uniemożliwiające import towarów wyprodukowanych w drodze pracy przymusowej.

W myśl paragrafu 1-go rozporządzenia władze celne po otrzymaniu doniesień winny wdrożyć śledztwo, celem wyjaśnienia czy dane towary pochodzą całkowicie, lub częściowo z pracy przymusowej.

Podobne dochodzenie może być wszczęte z inicjatywy komisarza celnego, i w razie osiągnięcia pozytywnych wyników zakaz importu wchodzi automatycznie w życie.

Na mocy paragrafu 2. importerzy zobowiązują się do złożenia zabezpieczeń w wysokości wartości wwożonych towarów. Wreszcie par. 3 rozporządzenia nakłada na odbiorcę towarów obowiązek wykazania pochodzenia towaru, lub surowca, a także sposobu jego wyprodukowania.

Zarządzenia te nie stanowią zasadniczego zakazu wwozu towarów pochodzenia sowieckiego, lecz w praktyce są skierowane przeciwko dumpingowi stosowanemu obecnie przez Sowiety. — ATE.

UKRAINA PŁONIE

W ogniu ustawicznych walk

Ryga, 25 listopada. W różnych okręgach republiki ukraińskiej pojawiły się bandy chłopskie, które cokonywują terorystycznych napadów. Zazwyczaj uzbrojeni w karabiny i noże chłopi napadają na komuny rolne, oraz na sowiety wiejskie i rejonowe, rozstrzeliwując komunistów.

Zabójstwa urzędników sowieckich na Ukrainie według doniesień „Komunista“ miały miejsce w następujących miejscowościach: w Tulczynie zamordowano inspektora komun rolnych Brusiłowskiego, w miejscowości Dubowy Haj na Połtawszczyźnie zamordowano prezesa miejscowej jaczejki komunistycznej Woronicza. We wsi Czarnecke pod Kijowem chłopi napadli na dom przewodniczącego sowietu Michajlenko zatarasowali drzwi i okna, następnie zaś podpalili dom. Michajlenko wraz z całą rodziną zginął w ogniu. W miejscowości Wielkie Staryce w Kijowszczyźnie zabito kierownika rekwizycji zbożowej Górskiego. W okręgu Połtawskim we wsi Budy został zamordowany przewodniczący sowietu Piskun.

Jest wielce charakterystycznem, że broń, którą posiadają chłopi, jak ustaliło dochodzenie, dostarczana jest przez żołnierzy armji sowieckiej, rozkradających składy amunicji.

Wielu żołnierzy po odbyciu służby w armji sowieckiej przyłączyło się do powstańczych band chłopskich, których liczba na Ukrainie wynosi około 20. — ATE.

ROMANTYCZNA UCIECZKA

Oficer - rewolucjonista na wolności

Paryż, 25 listopada. Donoszą z Madrytu, że ucieczka z więzienia znanego lotnika mjra Franco wywołała wielkie zaniepokojenie w kołach rządowych. Fakt ucieczki jest łączony z pogłoskami o sprzysiężeniu wojskowem.

Jak wiadomo, mjr. Franco należy do przywódców oficerów korpusu lotniczego, który jest nastrojony rewolucyjnie. Franco miał być przewieziony z Madrytu do twierdzy San Cristobal, gdzie winien był odsiedzieć karę 8-mio miesięcznego więzienia.

W nocy z niedzieli na poniedziałek mjr. Franco zdołał przedostać się ze swej celi do kaplicy więziennej i przepiłować kraty żelazne w oknie, przez które wydostał się na wolność, pomimo iż okno znajdowało się na wysokości 8 metrów ponad ziemią. — ATE.

MARSZ. DASZYŃSKI

Na Zamku

Marszałek Sejmu p. Daszyński przyjęty był wczoraj na Zamku przez p. Prezydenta Rzplitej, któremu złożył pożegnalną wizytę w związku z ustąpieniem ze swego stanowiska.

FURROR TEUTONICUS

PO WYBORACH NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Berlin, 25 listopada. — Wyniki wyborów do Sejmu śląskiego wywołały istny wybuch szału w opinji publicznej i prasie niemieckiej. Wszystkie dzienniki podają na pierwszej stronie prowokacyjnie zredagowane wiadomości o rzekomym terorze władz polskich wobec ludności niemieckiej na Śląsku.

Wiadomości te są opatrywane odpowiednimi nagłówkami, jak np.: „Polskie bestjalstwo“, „Ratujcie Niemców w Polsce“, „Azja w Europie“ i t. d. Wszystkie pisma, nie wyłączając organów demokratycznych i socjalistycznych, domagają się interwencji rządu niemieckiego w Lidze Narodów oraz bezpośredniej demarche w Warszawie.

Prasa niemiecka usiłuje usprawiedliwić swoje niepoczytalne wystąpienie m. in. manifestacjami w Katowicach podczas których tłum demonstrantów miał nieść lalkę wyobrażającą niemieckiego oficera w mundurze.

„Vossische Ztg.“ powołując się na ukaranie po zajściach w Opolu prezydenta policji opolskiej, żąda podobnych kroków ze strony władz polskich. Dzienniki prawicowe grożą pozatem represjami.

Tak np. Berl. Börsen Ztg.“ pisze, że należy przestrzec Ligę Narodów, że miara cierpliwości Niemiec może się pewnego dnia wyczerpać i że Liga Narodów poniesie odpowiedzialność za przyszłe wypadki.

Dziennik zapowiada otwarcie represyj wobec Polaków w Niemczech i powołując się na ostatnie wypadki na uniwersytecie królewieckim podkreśla, że cierpliwość niemiecka ma też swe granice.

Również „Deutsche Tages Ztg.“ oświadcza, że „lawina gwałtów i teroru“, która spadła na ludność niemiecka Śląska może być powstrzymana jedynie w razie zastosowania przez Niemcy tych samych środków wobec ich mniejszości polskiej (n.).

Niemiecka czelność

GABINET RZESZY O WEWNĘTRZNYCH SPRAWACH POLSKI

Berlin, 25 listopada. — Gabinet obradował dziś przed południem nad doniesieniami o przebiegu wyborów do Sejmu śląskiego.

Niemiecki konsul generalny w Katowicach von Grünau został wezwany do złożenia szczegółowego raportu, oraz do przyjazdu w ciągu najbliższych dni do Berlina, celem udzielenia dodatkowych wyjaśnień. Dopiero, gdy to nastąpi rząd Rzeszy będzie mógł zająć oficjalne stanowisko w tej sprawie.

Prasa zamieszcza wyraźnie inspirowane artykuły, w których jest mowa o odwołaniu się rządu Niemiec do Ligi Narodów w myśl artykułu 72 konwencji genewskiej. Niektóre dzienniki domagają się, aby rząd nie czekał najbliższej normalnej sesji Rady Ligi Narodów, która ma sie zebrać w styczniu, lecz zażądał zwołania w tym celu sesji nadzwyczajnej.

Miarodajne koła polityczne podkreślają, że skarga ta będzie całkowicie niezależna od procedury wdrożonej na życzenie niemieckiej mniejszości śląskiej przez prezydenta Calondera.

Organ kanclerza Brueninga „Germania“ pisze, że odwołanie się Niemiec do Ligi Narodów jest nietylko ich wewnętrznym, ale też i międzynarodowym obowiązkiem. Frakcja centrowa odbyła dziś pod przewodnictwem prałata ks. Kaasa i w obecności Brueninga posiedzenie, na którem powzięto rezolucję przeciwko „terorowi“ polskiemu na Śląsku.

Wniosek domaga się od rządu przedsięwzięcia kroków celem zapewnienia ochrony ludności niemieckiej w Polsce (n).

KLĘSKA POWODZI

SEKWANA ZAGRAŻA PARYŻOWI

Paryż, 25 listopada. Wskutek huraganowych deszczów i burz rzeki na północy i północnym - wschodzie Francji wystąpiły z brzegów. Zdaje się, że punkt kulminacyjny nie został dotychczas osiągnięty, ponieważ przewidywane są dalsze deszcze i burze.

W Paryżu poziom Sekwany podniósł się o 55 cm. Przedsięwzięto środki zaradcze na wypadek powodzi. W ciągu dnia dzisiejszego Sekwana podniesie się o dalsze 50 cm.

Na południe od Paryża powódź przybrała katastrofalny charakter. Zgórą 700 domów stoi pod wodą i musiało być opuszczonych przez mieszkańców. W okolicy Charleulle burza wyrządziła wielkie szkody.

Dwie osoby zostały zabite przez pień upadającego drzewa. Również w pobliżu Niorte pewna kobieta zginęła w ten sposób. Koło Vaux burza zniszczyła znajdujący się w budowie most na rzece Yvonne, zaś w Montalgis w Loiret huragan spowodował niezwykle dotkliwe straty. Oddziały wojska, straży pożarnej i żandarmerji znajdują się w ostrem pogotowiu. — ATE.

„A. B. C.”

Wczoraj po miesięcznej przerwie ukazał się dziennik „A.B.C.” tłoczony w drukarni „Robotnika”.

Pierwszy numer uległ konfiskacie.

Po porażce mniejszości

KLĘSKĘ PONIOSŁY NIE MASY, ALE ICH NIELOJALNI WOBEC POLSKI WODZOWIE

W potrójnych wyborach: do Sejmu, do Senatu i do Sejmu śląskiego — listy mniejszości narodowych poniosły poważne porażki. W kronikach sprawozdawczych naszego pisma mieli możność Czytelnicy nasi zbadać odpowiednie liczby, nie będziemy więc nużyli ich uwagi przypominaniem ich na tem miejscu.

Wystarczy wskazać, że na Pomorzu nie przeszedł ani jeden poseł czy senator niemiecki, że na Śląsku w Sejmie autonomicznym liczba posłów nacjonalistyczno - niemieckich spadła z 15 do 7-miu, że zniknął w Sejmie warszawskim radykalno - odśrodkowy klub białoruski, że wreszcie liczba mandatów ukraińskich uległa przepołowieniu (w Senacie nawet z 13-tu spadła do 4-ch).

Jakież mogą być tego zjawiska przyczyny? Lewica polska głosi, że — terror, nacisk administracyjny, unieważnianie list i t. p. Lewica polska pomaga w ten sposób złośliwej propagandzie zewnętrznej; która i bez tego rozsiewa wszelkie możliwe i niemożliwe insynuacje o Polsce. Według naszego zdania — przyczyny spadku głosów mniejszościowych i zaniku wpływów grup separastycznych leżą zupełnie gdzieindziej.

Mniejszości poczuły, że w Polsce nadszedł kres swawoli. Działalność grup tego rodzaju co dawna Hromada Białoruska, rusińska Undo, Ukraińska Organizacja Wojskowa, niemiecki Volksbund i t. p. — opierała się w dużej mierze na przeświadczeniu, że w Polsce wszystko wolno, że władza polska musi niejako tolerować jaskrawą propagandę rewizjonistyczną, separatystyczną lub wywrotową, bo nie posiada siły dla pohamowania dążności odśrodkowych. Mniejszości, widząc chaos wewnętrzny w Polsce, liczyły dość zuchwale na to, że nadejdzie czas, gdy najdalsze nawet ich programy będą mogły być zrealizowane. Stąd rodziło się rozwydrzenie agitacji i propagandy mniejszościowej, stąd rodziła się także pewna uległość mas mniejszościowych wobec tej występnej pracy.

Dziś należy to niewątpliwie do przeszłości. Rozhuśtane elementy odśrodkowe odczuły w tysiącach spraw, że Polska twardą choć sprawiedliwą ręką zaczyna brać rządy w garść. Prawa mniejszości w niczem nie zostały uszczuplone, ale odczuto, że polski starosta jest naprawdę starostą, że orać, siać, modlić się wolno każdemu, ale nie wolno szczuć na państwo, nie wolno sabotażować woli władzy, nie wolno palić dworów, nawoływać do powstań, uprawiać szpiegostwa, alarmować Genewy wyssanemi z palca pretensjami.

Doniedawna próbowano ze strony pewnych grup mniejszościowych traktować związek swój z Polską jako sytuację tymczasową: liczono na rewizję traktatów, na interwencje zewnętrzne, a czasami wprost na rozkład państwa. Te rachuby wzięły w łeb. Rząd pokazał siłę, pokazał wolę zdyscyplinowania obłędnych odruchów, i to poskutkowało, bo odebrało zuchwałej propagandzie cały jej urok i wpływ. Ludność poczuła, że nie wolno bezkarnie igrać z państwem i władzą: dlatego nie poparła tym razem szerzycieli zamętu i anarchji. I to jest rzeczywista, istotna przyczyna klęsk wyborczych list mniejszościowych.

Upadek wpływów grup odśrodkowych wywoła niewątpliwie powstawanie nowych grup, nastrojonych pojednawczo i umiarkowanie. Nikt nie zaprzeczy mniejszściom prawa do tworzenia własnych stronnictw, ale muszą one lojalnie liczyć się z rzeczywistością trwałego związku z Polską, integralności terytorjum państwowego, szacunku wobec władzy i godziwości metod pracy politycznej. Skończyły się bowiem bezpowrotnie czasy, gdy można było w Polsce liczyć na to, że nie znajdzie ona sposobów na złą wolę i na nielojalność. Nikt nie dąży do wytępienia w Polsce Niemców czy Rusinów, ale nie będzie tu nigdy już miejsca ani na forpoczty Treviranusa ani na spadkobierców Gonty Żeleźniaka lub Chmielnickiego. I jeśli mniejszości mogą mieć pretensje do kogo o swoją porażkę wyborczą, to niechaj winią przedewszystkiem ten stan rzeczy, iż dały się „reprezentować" przez elementy nielojalne i wrogie Polsce.

Po wyborach

PRZED DECYZJAMI PERSONALNEMI

W kołach politycznych krążą najrozmaitsze pogłoski i przypuszczenia co do sposobu, w jaki obóz rządowy obsadzi stanowiska marszałków w Sejmie i Senacie oraz co do rekonstrukcji Rządu. Jako kandydaci na marszałka Sejmu wymieniane były rozmaite nazwiska, ostatnio mówi się o pp. Świtalskim lub Carze, kandydatem na stanowisko marszałka Senatu ma być p. wojewoda wileński Raczkiewicz. Uchodzi za rzecz pewną, że Marszałek Piłsudski złoży szefostwo Rządu; nowym premierem ma zostać podobno p. Sławek.

Prawdopodobnie wyznaczone na dzień dzisiejszy posiedzenie posłów i senatorów wybranych z listy Nr 1 przyniesie w tych sprawach pewne wyjaśnienie. Zadecydowana zostanie również sprawa (o której w dniach ostatnich również wiele się mówi) zamierzonego jakoby utworzenia w Sejmie z posłów wybranych z listy Nr. 1 kilku (podobno 5-ciu) osobnych klubów, któreby stanowiły wewnętrznie rodzaj sekcji w łonie wielkiego klubu BB., na zewnątrz jednak posiadałyby formalną samodzielność i z tego tytułu korzystałyby z różnych prerogatyw wynikających z regulaminu i ustaw (np. delegowanie do przyszłej państwowej komisji wyborczej członków przez 8 najliczniejszych klubów sejmowych).

NOWY SENAT

Do nowego Senatu wchodzą z listy Nr. 1:

Z listy państwowej: marszałek Józef Piłsudski, b. premjer W. Sławek, ministrowie Zaleski i Janta-Połczyński, b. senatorowie Nowak i Evert, b. posłowie Kielak, Loewenherz i Barański, wojewoda Raczkiewicz, p. Bobrowski z Fr. Rew., p. J. Stecki, Hanna Hubicka i Uszer Mendelsohn (żyd - ortodoksa, b. poseł w jednym z poprzednich Sejmów).

Z województw: Z m. Warszawy pp. Zaleski, książę Zdzisław Lubomirski i L. Evert (wszyscy trzej zasiadali i w poprzednim Senacie — pp. Zaleski i Evert wybrani podwójnie, bo i z listy państwowej). Z woj. warszawskiego p. Sławek (również z listy państwowej), b. sen. S. Perzyński i S. Laurysiewicz. Z woj. łódzkiego J. Piłsudski, T. Szymański, J. Iwanowski i W. Rostworowski. Z woj Kieleckiego J. Targowski, I. Miciński, Z. Leszczyński, J. Barański (również z listy państw.), K. Grunertówna i K. Mora - Brzeziński. Z woj. lubelskiego: A. Wyszyński, S. Ehrebkreutz. A. Popławski, R. Błędowski i J. Czerwiński. Z woj białostockiego: W. Roman, J. Poczętowski i J. Wielowieyski. Z woj. pomorskiego: ks. A. Schultz. Z woj. poznańskiego S. Karłowski i W. Banaszek. Z woj. śląskiego A. Pawelec. Z woj. krakowskiego J. Bojko, K. Rolle, Z. Klemensiewicz (Fr. Rew.), W. Sieńsko i L. Tyrka. Z woj. lwowskiego: T Potworowski, H. Loewenherz, S. Zakrzewski, M. Sobolewski, M. Lempke, T. Zalewski i A. Garlicki. Z woj. stanisławowskiego: M. Szarski, T. Dobiecki i H. Thullie (Chrz. D.). Z woj. tarnopolskiego S. Dambski, J. Makarewicz (Ch. D.), K. Zaczek i J. Potocki. Z woj. wołyńskiego T. Dworakowski, M. Masłowski, A. Staniewicz, S. Bogusławski i I. Głowacki. Z woj. poleskiego R. Skirmunt, F. Drucki - Lubecki i A. Wysłouch. Z woj. nowogródzkiego K. Rdułtowski, A. Bogucki i O. Jeleński. Z woj wileńskiego W. Abramowicz, S. Wańkowicz, Z. Jundziłł i B. Rydzewski.

Wśród nowowybranych senatorów z listy Nr. 1 wielu jest b. posłów, natomiast z b. senatorów klubu BB. brak około połowy. Wobec wyboru wielu osób równocześnie do Sejmu i Senatu, ostateczny skład personalny BB. w nowym Senacie ulegnie jeszcze wielu zmianom, gdy wejdą kandydaci mający miejsca dalsze na listach i narazie figurujący jako zastępcy.

Z listy Nr. 4 wchodzą do Senatu: Z listy państwowej b. sen. St. Głąbiński i prezes Str. Nar. J. Bartoszewicz. Z okręgów: b. sen. B. Wasiutyński (Warszawa - miasto), S. Godlewski i Z. Wasilewski (Warszawa - województwo), W. Jabłonowski (Łódź), St. Sołtyk (Kielce), St. Kozicki (Lublin), M. Siciński (Białystok), ks. F. Bolt (Pomorze), M. Seyda i Cz. Meissner (Poznań).

Z Ch. D. (lista Nr. 10) weszło do Senatu dwu senatorów z woj. śląskiego (b. posłowie W. Korfanty i W. Sosiński). Nadto z listy Nr. 1 weszli do Senatu należący do Ch. D. b. senatorowie J. Makarewicz i M. Thullie.

Przegląd prasy

OCENY I OPINJE

„Dzień Polski" wykazuje, że dyktatura Marsz. Piłsudskiego, t. zn. faktyczne dominowanie jego woli nad sytuacją państwowo - polityczną, została zlikwidowana w sposób, którego najmniej może spodziewała się opozycja: oto rząd otrzymał większość w parlamencie, a więc ulegalizował się w tej płaszczyźnie, w której najpewniejszą zwycięstwa była — opozycja.

Dzisiaj należy Polska do tych niewielu państw w Europie — i nietylko w Europie,— które posiadają zwartą, skonsolidowaną, w pełnej harmonii ideowej z rządem będącą, większość parlamentarną.

Walka o władzę, — w znaczeniu walki o porządek prawny w Państwie — została wygrana.

Chodzi obecnie nietylko o normalną, bo ta nie wystarczy ale o wytężoną do ostatnich granic pracę ustawodawczą. Kraj, znużony długiemi latami politycznej i gospodarczej niepewności, ma prawo od tych, którzy w Izbach reprezentować będą ideologję Marszałka, wymagać śmiałej i konstruktywnej i twórczej pracy.

To jest decydujące. Bardzo wiele osób oddawało głos na „jedynkę" dlatego, aby dać nareszcie optimum warunków rządowi i jego obozowi do pracy i aby osądzić regime wedle owoców tej pracy. Dziś kraj istotnie oczekuje nietylko wytężonej do ostatnich granic, ale także ujętej w plan, świadomy celów i owocnej pracy.

„Gazeta Polska" uważa, że ta praca zacząć się musi od naprawy ustroju.

Otwarta jest możliwość prawidłowej, bez wstrząsów, zmiany ustroju państwowego w ten sposób, aby demokracja nie była synonimem słabości, aby rządy państwem i jego polityka były wynikiem sumy jego sił, a nie wypadkową trapiących je rozbieżności.

„Ilustr. Kurjer Codz." wskazuje, że

szereg zaległości, niezałatwionych przez poprzedni Sejm tak w dziedzinie publiczno-prawnej, jak i prywatno-prawnej, a przedewszystkiem na polu gospodarczem, działa hamująco i tamuje bieg maszyny państwowej i życia gospodarczego.

We wszystkich tych wypadkach rząd ma zgóry zapewniony placet Izb. Nie musi się wdawać — i to posiada bardzo doniosłe znaczenie — w żadne fałszywe kompromisy ze stronnictwami, celem stworzenia sobie dopiero większości— nie musi się posuwać do żadnych kombinacyj, które tak szkodliwie odbijały się na naszem ustawodawstwie, nie musi zdobywać sobie przypadkowych sympatyj tej czy innej partji, sympatyj, za które zawsze drogo płaciło społeczeństwo i kasy państwowe.

„Gazeta Warsz." stwierdza narazie tylko, że

nie negując sukcesów obozu rządowego, który zawdzięcza je specjalnym warunkom i specjalnym metodom, stwierdzamy, reasumując ogólne wyniki wyborów, że obóz narodowy wychodzi z nich znakomicie wzmocniony.

A o to tylko — na razie — nam chodziło.

Co więc dalej — tymczasem niewiadomo!

Odżyłe „ABC" przewiduje rozpad Bloku Bezpartyjnego, parcelację, walki wewnętrzne w łonie zwycięzców, rozbijanie się planów o niezwalczone przeszkody i t. d.

„Kurjer Poranny" dopiero teraz, gdy rząd uzyskał zwycięstwo, uważa, iż wypada mu „przedmiotowo i bezstronnie obserwować prace rządu i Sejmu". Pozatem spostrzega, iż obecnie

łatwiej będzie mu zdobyć się na poważny szacunek dla każdnej przeciwnej nawet opinji, o ile płynie nie z ducha zawziętości partyjnej, ale z szczerej troski o sprawy publiczne.

A dawniej? A dlaczego właściwie dopiero teraz?

Czyżby już szło o nowe kontakty? O nowe przyjaźnie polityczne? Czyżby było kogoś zadużo w pewnych sferach i w pewnych sutuacjach?

SEZON ZIMOWY W TRUSKAWCU

Znakomite warunki dotychczasowych sezonów zimowych w tem uroczem uzdrowisku podkarpackiem dały asumpt Zarządowi zdroju — do poczynienia przed nadchodzącym sezonem zimowym — *który trwać będzie od 1 grudnia do 1 marca* — szeregu ulepszeń. Łazienki główne zostały rozbudowane dla celów sezonu zimowego w ten sposób, iż czynnych będzie w roku bieżącym 50 kabin — przy każdej osobna leżalnia — centralnie ogrzanych — należycie wentylowanych i dających temsamem pełną gwarancję skuteczności kuracji. Pijalnia wód mineralnych ze słynną „Naftusią" na czele w osobnym budynku, również centralnie ogrzanym — ułatwia niezmiernie — ze względu na swoje bliskie położenie przy łazienkach — jeden z koniecznych punktów kuracji, jakiem jest picie życiodajnych zdrojów truskawieckich. Szereg zapowiedzianych imprez sportowych, jako to raidów automobilowych, popisów choreograficznych na torze łyżwiarskim — zawodów narciarskich etc. a także możność udziału w pięknych polowaniach gramjalnych, urządzanych przez Zarząd, zapewnia Kuracjuszom przyjemny pobyt. Znakomita restauracja zakładowa, Klub towarzyski, dancingi, kino, imprezy teatralne, koncerty dopełnią całości. Zarząd uzdrowiska dołożył wszelkich starań w kierunku utrzymania bezpośredniej komunikacji ze wszsytkiemi ośrodkami Polski. Biorac pod uwagę dzisiejsze cieżkie stosunki gospodarcze Dyrekcja zdroju przeprowadziła również możliwą redukcję cen, by tem samem dać możność taniego pobytu w Truskawcu.

Niebezpieczeństwo dumpingu

Bezczynność rządu angielskiego

Londyn, 25 listopada (tel.).— „The Daily Telegraph" atakuje rząd labourzystów, że nie przedsiębierze żadnych środków przeciwko dumpingowi sowieckiemu. Autor wskazuje na Francję i Belgię, które to państwa wprowadzają już w życie system kontroli importu. Dla Anglji sprawa ta przedstawia się niezwykle prosto, gdyż nie posiadając traktatu handlowego z Sowietami, może zabronić wwozu towarów sowieckich, mających cechy dumpingu (m.).

Zawsze to samo

MOWA PRUSKIEGO PREMJERA W KRÓLEWCU

Niemcy korzystają z każdej sposobności, by przypomnieć światu, iż dążą do odebrania Polsce Pomorza, które łaskawie raczą nazywać „korytarzem". Mamy właśnie do zanotowania nowe wystąpienie, tym razem pruskiego prezesa rady ministrów, socjalisty Brauna na bankiecie w Królewcu.

P. Braun utrzymuje, że Polska „opiera swój byt na krzywdzie narodu niemieckiego,, i że nie kwestjonując prawa Polski dostępu do morza — sprawę tę można załatwić w taki sposób, w jaki załatwiono dostęp do morza Czechosłowacji — przez Labę i Hamburg. Polska mogłaby mieć podobny dostęp przez Wisłę i Gdańsk... Obecny stan rzeczy, twierdzi p. Braun „skazuje Prusy Wschodnie na zagładę i setki tysięcy Niemców wtłacza pod obce panowanie".

Niemcy powtarzając takie skargi aż do znudzenia liczą na to, iż świat w końcu uwierzy w rzeczywistość krzywdy niemieckiej, i że granice podyktowane, jak mówią „w szale zwycięstwa" będą uznane przez wszystkich za niesprawiedliwe.

W kampanji tej Niemcy starają się kłaść główny nacisk na rzekome pokrzywdzenie Prus Wsch. przez fakt przyznania Polsce wybrzeża morskiego, odcinającego Prusy Wschodnie od Rzeszy.

Premjer Braun wysuwa delikatnie sposób dostępu do morza zastosowany względem Czechosłowacji, jako przykład. Może Polska — powiada — mieć dostęp do morza przez Wisłę i Gdańsk. Takie wyjście proponowała już delegacja niemiecka w Wersalu, ale propozycja ta została odrzucona w głośnym liście Clemenceau z dnia 18 czerwca 1919 r. i dołączonych do tego listu uzasadnieniach. Gdyby propozycje Niemiec została wówczas przyjęta, Polska znalazłaby się w takiej samej sytuacji, w jakiej była już po pierwszym rozbiorze r. 1772. Niepodległość nasza byłaby wówczas wątpliwą, a Niemcy dążyć mogliby do powtórzenia praktyk z 1793 i 1795 r., t. j. do nowego rozbioru Rzeczypospolitej.

Jeżeli dziś W. Miasto Gdańsk, powołane do życia w celu ułatwienia Polsce dostępu do morza, pomimo wyraźnie traktatowo określonych praw Polski w porcie gdańskim — i pomimo bogacenia się kosztem Rzeczypospolitej, stara się ustawicznie szkodzić naszym interesom i trudni się pieniactwem z byle powodu zarzucając Wysokiego Komisarza Ligi Narodów i samą Radę Ligi swemi skargami i pretensjami — można sobie wyobrazić jakby wyglądały stosunki, gdyby Gdańsk był miastem Rzeszy. Na dobitek musielibyśmy opłacać Niemcom słony haracz cłowy i dzięki różnym zarządzeniom taryfowym i t. p. musielibyśmy mniej może korzystać z samego Gdańska, niźli z innych portów niemieckich.

Powoływanie się p. Brauna na przykład Czechosłowacji korzystającej z portów w Hamburgu i Szczecinie — jest bardzo niefortunny. Traktat Wersalski (art. 363 i 364) wprawdzie przyznał Czechosłowacji pewne prawa w tych portach, ale przepisy te pozostały tylko na papierze. Czechosłowacja właściwie niema ani w Hamburgu, ani w Szczecinie żadnych przywilejów, a importer czy eksporter czechosłowacki, korzystać może z nich jako zwyczajny klijent. Zresztą położenie geograficzne Czechosłowacji nie może być porównywane z położeniem Polski z biegiem Wisły, ciążącej ku Bałtykowi.

Polska nad Bałtykiem stoi z mocy praw historycznych, etnograficznych i gospodarczych. 30-miljonowe państwo nie może być zdane na łaskę i niełaskę możnego sąsiada, który pragnąłby zdusić ją w odpowiedniej chwili.

Prusy zaś Wschodnie były i są kolonją niemiecką, która zaledwie od r. 1792 do 1918 z kilkuletnią przerwą za Napoleona miały bezpośrednie połączenie z Rzeszą.

Jeśli Prusy Wschodnie znajdują się w upadku gospodarczym, nie jest to wina Polski, ale geograficznego położenia tej niemieckiej enklawy, której właściwem zapleczem jest Polska.

Z komunikacji przez polskie koleje pomorskie Prusy Wschodnie korzystają w szerokiej mierze i bez żadnych przeszkód. Przewożą co chcą i jak chcą, nawet wojsko. Oczywiście nie mogliby przewozić uzbrojonych ludzi w razie wojny i to im odbiera sen z powiek. Jak wygląda ta komunikacja, mówią cyfry. Np. w 1924 r. kolejami polskiemi przez Pomorze do Prus Wschodnich przejechało 590.000 osób, okrętami zaś z Rzeszy do Prus Wschodnich 5 tysięcy osób. Widocznie Polska komunikacji kolejowej nie przeszkadza.

Przez wieki całe Prusy Wsch. nie były połączone z Rzeszą i nic im to nie szkodziło, a do państwa niemieckiego zostały one integralnie wcielone dopiero w... 1867 roku.

Istnieje w Europie i poza nią cały szereg enklaw komunikujących się z macierzystym krajem drogą morską.

Jawa, Alaska, wiele krajów posiada wyspy z któremi komunikuje się za pomocą okrętów. nie jest więc położenie Prus Wsch. jakimś wyjątkiem, krzywdzącym naród niemiecki. Ale posiadanie przez Niemcy polskiego skrawka Bałtyku — byłoby istotnie ciężką krzywdą Polski i skazaniem jej na zależność od Niemiec.

P. Braun musi wiedzieć, iż Polska nigdy na jakiekolwiek rozmowy, celem dogodzenia imperjalizmowi niemieckiemu, nie zgodzi się i zgodzić się nie może, a żadnych gróźb się nie ulęknie. *Lr.*

„ARMATNIE MIĘSO"

Sowieckie oświetlenie wyborów w Polsce

Ryga, 25 listopada (tel.). — „Prawda" twierdzi, że wybory miały na celu zademonstrować przed całym światem wewnętrzną konsolidację państwowości polskiej oraz wywołać zaufanie do Polski ze strony kapitalistów zagranicznych.

Tem samem faszyzm polski demonstruje swoją gotowość dostarczenia na rozkaz państw imperjalistycznych armatniego mięsa dla wojny (?) przeciwko Z. S. S. R. Z drugiej strony przebieg kampanji wyborczej uwidocznił defekty w organizacji komunistów polskich, którzy niedostatecznie przenikają do ośrodków przemysłowych i robotniczych.

Iskierki

Zatonięcie parowca

Berlin. — Parowiec „Luiza Leonard" o pojemności 3.500 ton uległ rozbiciu wskutek burzy w pobliżu ujścia Elby. Załoga złożona z 30 osób zatonęła.

Przerwana tama

Londyn. — Donoszą z Nowego Jorku o przerwaniu się wielkiej tamy wodnej w pobliżu miejscowości Corpus Christi w stanie Texas. Wskutek zerwania tamy wielkie masy wód rzeki Nueces zalały szereg okolic między innymi miasta Lafruta i Vlunzer. Ilość osób pozbawionych dachu nad głową sięga tysięcy.

Eksplozja w kopalni

Londyn. — Donoszą z Johanesburga, że w jednej z kopalń południowego Transvaalu wydarzyła się eksplozja. 9 górników zostało zabitych, a 3-ch odniosło ciężkie obrażenia.

Zawalony szyb

Berlin. — Według urzędowych doniesień w kopalni „Marianna" koło Klein Leipisch w okręgu Liebenwarda prowincji saskiej, wydarzyła się katastrofa. Dotychczas stwierdzone straty wynoszą 7 zabitych i 3-ch ciężko rannych.

Katastrofa w Albanji

Rzym. — Nadchodzą tu bliższe szczegóły o katastrofie trzęsienia ziemi w Albanji. 950 budynków uległo zburzeniu. 35 osób straciło życie, a 10 jest ciężko rannych. Rząd wysłał do okręgów objętych trzęsieniem ziemi oddziały Czerwonego Krzyża, oraz 200 namiotów dla bezdomnej ludności.

Afganistan w ogniu

Londyn. — „Daily Herald" donosi, że w Afganistanie miały wybuchnąć nowe zamieszki. Różne szczepy wypowiedziały się przeciwko obecnemu królowi, oraz zapowiedziały podjęcie walki czynnej w razie wysłania przeciw nim oddziałów wojskowych.

ŻYCIE RELIGIJNE

Smutny kraj

PRZYSZŁOŚĆ KATOLICYZMU W CZECHOSŁOWACJI

Znany katolicki pisarz czechosłowacki, Jarosław Durych, wydał ostatnio drobną, ale istotnie wartościową pracę p t.: „Przyszłość katolicyzmu w Czechosłowacji".

J. Durych w ruchu religijnym Czech i Słowacji odgrywa przodującą rolę. Jest on współpracownikiem czasopisma „A k k o r d", poświęconego zadaniem życia wewnętrznego; przed rokiem wyszło jego wielkie dzieło historyczne „Blaudeni" (Tragedja Wallensteina).

„W pierwszych pięciu latach po wojnie światowej — pisze Durych w swej broszurze —Kościół katolicki w Czechosłowacji był przedmiotem ciągłych ataków, prowadzonych z całą bezwzględnością. W rezultacie tej akcji przeszło miljon dusz odpadło od Kościoła.

Z drugiej jednak strony propaganda antykościelna obudziła czujność i świadomość katolicką w społeczeństwie. Kontrakcja, jej rezultaty nie były jednak równomierne z następstwami akcji antykościelnej, nie zdołały wypełnić luk i strat i niema nadziei, aby sytuacja pod tym względem poprawiła się w najbliższej przyszłości.

Prawie cała literatura czechosłowacka, od poezji aż do piśmiennictwa naukowego, jest wybitnie ateistyczna.

Drobne odchylenia od tej reguły nie posiadają większego znaczenia.

Liczba dzieł, powstałych z ducha katolickiego, jest bardzo ograniczona i wartość ich budzi poważne zastrzeżenia.

Ateizm nie wydał wprawdzie również dzieł o wartości trwałej, zdołał jednakże zdobyć dla siebie miljon dusz.

Proces ten odbył się gładko, bez gwałtów, jedynie na drodze odpowiedniej agitacji. Walkę z katolicyzmem podjęto w imię haseł nacjonalistycznych.

Główną troską katolicyzmu w Czechosłowacji jest sprawa powołań kapłańskich. Kwestja ta przedstawia się niemal tragicznie. Ze strony świeckiej katolicyzm nie może się spodziewać żadnej pomocy. Wszystkie stronnictwa i partje, nawet mieszczańskie są antykatolickie. Drobne grupy katolickie są bez znaczenia i wpływów.

Państwo nie przeszkadza wprawdzie propagandzie katolickiej, ale zagadnienia te traktuje z bezwzględną obojętnością i ironja.

Daleko poważniejszy wpływ na sprawy państwowe posiadają komuniści.

Władze rozciągnęły wprawdzie opiekę nad budynkami kościelnymi, ale uczyniły to jedynie ze względu na wartość artystyczną lub historyczną tych gmachów.

Cmentarze zastąpiły krematorja i czescy intelektualiści oburzają się, że dzwony kościołów milczą kiedy orszak pogrzebowy zmierza do miejsca spalenia zwłok. W opinji „intelektualistów" katolicy uchodzą za element niewykształcony, zacofany, albo też uważa się ich za histeryków, których poważnie nie można traktować.

Nacjonaliści czescy nienawidzą wprawdzie katolicyzmu narówni z socjalizmem, jednakże mimo wszystko—Moskwa jest im bliższa od Rzymu.

Nawrócenia wybitniejszych jednostek pozostały o tyle bez wpływu, że pogodzenie się z Kościołem następowało dopiero na łożu śmierci, co propaganda antykatolicka odpowiednio wygrywała.

Pomimo, że wpływ inteligencji katolickiej na bieg życia i wypadków w Czechosłowacji jest minimalny — kwestja katolicyzmu nie jest przesądzona. Powoli, a ciągle postępuje uświadomienie katolickie. Gdy luki w szeregach duchowieństwa będą jako tako wyrównane, katolicyzm w Czechosłowacji wejdzie rychło na drogi odrodzenia.

GŁOS KARDYNAŁA VERDIER

UZNANIE DLA KSIĘŻY POLSKICH WE FRANCJI

Zaproszony przez rektora Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, ks. kan. Łagodę, przybył J. Em. ks. kardynał Verdier, arcybiskup paryski, do Clamart, gdzie księża polscy z całej Francji odprawiali w dniach od 17 do 22 b. m. rekolekcje. Na powitanie ks. rektora, który, zaznaczając łączność kleru polskiego z Episkopatem francuskim, a przezeń ze Stolicą Apostolską, podkreślił chęć współpracy polskiego duchowieństwa z klerem francuskim i prosił o swobodę w wykonywaniu duszpasterstwa nad emigrantami polskimi, odpowiedział ks. kardynał dłuższem przemówieniem.

„Gdybym nawet — mówił ks. arcybiskup — nie miał innych racyj, aby przybyć do Was, to ta jedna wystarczałaby: przyjść tutaj, by Wam podziękować imieniem swojem i całego Episkopatu francuskiego za Wasze trudy, wśród których spełniacie doniosłą swą misję. Mogę Was zapewnić, że zjazd księży arcybiskupów francuskich, odbyty w tych dniach, z całem uznaniem wyraził się o Waszej pracy. Nie zrażajcie się tem, że rodacy Wasi, przybywając do Francji, tak często, szczególnie na wsi, znajdują się w otoczeniu bezbożnem i w środowisku niemoralnem. Jesteśmy świadomi tego, iż bez Waszej pomocy bylibyśmy niezdolni utrzymać przy wierze te tysiączne rzesze Waszej emigracji".

W końcu zapewnił ks. kardynał, że przy najbliższej wizycie swej u Ojca św., która nastąpi w tych tygodniach jeszcze, złoży Głowie Kościoła hołd w imieniu kleru polskiego, pracującego we Francji, i zapewni Ojca św. o pożytku jego pracy, jak i prawdziwem poświęceniu, z jakiem księża polscy pracują dla dobra dusz emigrantów polskich we Francji.

Cudowne uzdrowienie

NAGŁE UZDROWIENIE ŚMIERTELNIE CHOREJ

„Gazette de Grotte" w Lourdes i „Luzerner Vaterland" donoszą o nagłem uzdrowieniu w Lourdes młodej dziewczyny szwajcarskiej. Ponieważ, jak wiadomo, ogłaszane są tyl ko te uzdrowienia, które pod względem medycznym uznane zostały za bezsporne przez biuro lekarzy, więc wspomniane sprawozdanie jest bezwarunkowo autentyczne.

Sprawa dotyczy niejakiej Lidji Lischer, córki robotnika z Perlen (parafja Root, kanton Luzerna). „Dziennik Groty", opierając się na protokółach lekarzy i na zeznaniach naocznych świadków, opisuje stopniowy rozwój choroby od r. 1924 i straszliwe cierpienia biednej dziewczyny, przyczem wymienia w kolejnym porządku następujące choroby: operacja ślepej kiszki, gruźlica płuc, wrzód na żołądku, gruźlica stosu pacierzowego, odleżyny pleców, cierpienia kiszek i pęcherza, bezsenność, częste wydzielanie się ropy przez stale zaropione dwa wrzody, febra, bóle serca, gruźlica otrzewnej, paraliż lewej ręki.

W r. 1929 trzeba było sztucznie odżywiać chorą; lekarze oczekiwali bliskiej śmierci dziewczęcia. W maju 1930 r. uczyniono zadość pragnieniu dziewczęcia i obandażowaną gipsem zawieziono Lidję do Lourdes. W drodze mimo zastrzyków morfiny ciało jej przeszywały okropne bóle.

Pierwsze zanurzenie w sadzawce nie przyniosło poprawy. W wigilję odjazdu, 13 maja pielęgniarki i księża z pielgrzymki naradzali się, jak tę umierającą przewieźć jeszcze żywą do domu. Pokryjomu kupiono krucyfiks, by mieć pod ręką krzyż mogilny. Chora jeszcze raz chciała być zanurzona w świętej wodzie. Zaledwie wyjęto ją z wody, ciało jej przeszył niewypowiedziany ból, w chwilę potem poczuła się jednak zupełnie dobrze. Chciała natychmiast wstać i chodzić.

W biurze sprawdzań lekarze po dwugodzinnem, żmudnem badaniu orzekli, że nastąpiło nagłe, całkowite i nie dające się wytłumaczyć w sposób naturalny uzdrowienie i że zaszły nawet widzialne zmiany anatomiczne. Sprawozdanie proboszcza z Root z 20 października stwierdza, że uzdrowiona dziewczyna jest zupełnie zdrowa i że wykonywa wszelkie prace z zakresu gospodarstwa domowego.

Jeżeli to nagłe i całkowite uzdrowienie zachowa swą moc, to po rocznej obserwacji zostanie wciągnięte do księgi protokółów biura sprawdzań w Lourdes, jako „uzdrowienie nie dające się wytłumaczyć po ludzku i przewyższające siły natury". Ta księga, którą poświadczyło w Lourdes przeszło 9.000 lekarzy z całego świata i różnych wyznań, uwieczniła już przeszło 4.500 cudownych uleczeń.

JANINA MARJA CHOJECKA

OPĘTAŃCY

CZASY WOJNY ŚWIATOWEJ I PRZEWROTÓW NA UKRAINIE

10)

A gdy opowiedziałam całe zajście, ciocia pomyślała chwilkę i rzekła:

— Wszystko możliwe!

Gazety przywiezione nazajutrz donosiły, że tej samej nocy i o tej samej godzinie, o której opisany fakt wydarzył się w Tomaszówce, Mikołaj II podpisał swoją abdykację na ręce Szulgina, nie dojechawszy nawet do bram stolicy, w pociągu dworskim, gdzieś między Witebskiem a Piotrogrodem. Władzę obejmował książe Lwow.

Rozpoczęła się rewolucja rosyjska z jej straszliwym końcem.

Bądź co bądź dziwne przeczucie moje sprawdziło się zupełnie.

VIII. PŁOMIENNE NADZIEJE

Narazie wszyscy podziwiali w jak kulturalny sposób odbył się ten przewrót. Nikomu włos z głowy nie spadł, czyż można to nawet porównać z okropnościami rewolucji francuskiej, w historji zanotowanemi?

Tak mówili ci, którzy nie przeczuwali w co przerodzi się ta „bezkrwawa" wówczas rewolucja.

Ciotka moja, która już sporo lat przeżyła na świecie, pamiętała rok 63-ci i wojnę krymską i inne okropności, mówiła:

— Poczekajmy, dziś jeszcze nic wiedzieć nie można. Z każdą rewolucją bywa tak, że wiadomo, gdzie zaczyna się, lecz niewiadomo, gdzie i na czem skończy się.

Błyskawicznie następujące po sobie wypadki, najdowodniej przekonały mię, jak słuszne były te za strzeżenia.

Narazie ożywczy podmuch wolności wionął przez całe imperjum rosyjskie, od morza Białego do Czarnego. Od Niemna, Dniepru, aż gdzieś hen w falach oceanu Wielkiego utonął.

Powiał, zaszumiał, zatargał każdem sercem spragnionem wolności, swobodniejszego oddechu.

Zaczęły się pochody, wiece, demonstracje. Rozbrzmiewały tysiączne przemówienia.

Jęły się organizować poszczególne narody i ugrupowania, by w nowotworzącym się rządzie wywalczyć sobie prawa i przywileje.

Stawiano świetne horoskopy na przyszłość, rokowano sobie jaknajlepsze nadzieje.

W Bobrujsku pod wodzą jenerała Dowbor - Muśnickiego tworzył się zawiązek formacji przyszłej armji polskiej.

Tam gromadziły się legalnie jednostki, którym udało się wydzielić z wielkiej armji rosyjskiej.

Z początkiem rewolucji rosyjskiej część tej polskiej formacji, nie wiem z jakich powodów, została zakwaterowaną w Kijowie, w koszarach za Politechniką, przy tak zwanej szosie Kadeckiej.

Teraz wielka uroczystość oczekiwała mieszkańców Kijowa narodowości polskiej, wyznania katolickiego, mianowicie pierwsza „Msza Polowa". By wziąć udział w tem wielkiem święcie narodowem, by rozradować serce radością miljonów, pośpieszyłam do Kijowa, gdzie mąż mój już bawił od dłuższego czasu, trzymając czujną rękę na pulsie kresowego życia polskiego.

Było to mniej więcej w połowie marca 1917 roku. Już od wczesnego ranka nieprzeliczone tłumy śpieszyły ową „szosą Kadecką" za miasto. Mimo, iż po uciążliwej zimie wiosna zaledwie rozpoczynała się, a śniegu było prawie po kolana, który zwłaszcza w południe wodą podpływał, lawina ludzka rosła, wzmagała się, potężniała, aż wreszcie wypełniła po brzegi obszerny plac koszarowy.

Wokół tego placu „Strzelcy" nasi, „Polscy strzelcy" byli w foremny czworobok ustawieni. Choć jeszcze w moskiewskich „szynelach".

Dziwne uczucie przepełniło mi serce na ich widok. Fala łez do oczu przypłynęła, wizja krwawych zmagań narodu z przemocą przez umysł przeleciała, serce z nadmiaru uczuć łomotało się w klatce piersiowej jak ptak na uwięzi!

— Boże, mój Boże! — wyrywał się jakiś przemożny krzyk z tego serca:

— Więc to prawda, co widzę? Więc to polski zastęp przedemna stoi? Więc dałeś mi dożyć chwili zmartwychwstania Ojczyzny! Czemże ci się za ten dar wywdzięczę, Panie?... Więc to, co było marzeniem tylu pokoleń, za co szli w Sybir, za co krew przelewali i za co życiem płacili, dziś stało się rzeczywistością. Więc nic nas już od tej Wolnej i Niepodległej nie dzieli! Więc pełni się zmartwychwstanie dziejowe!

Oto uczucia, które dziwnym jakimś ożywczym dreszczem wstrząsnęły nietylko mną, lecz większością zebranych. na „Kadeckiej szosie".

(C. d. n.)

ŻYCIE GOSPODARCZE

Dziwna gospodarka leśna

BRAK TROSKI O MAJĄTEK PAŃSTWOWY

Przejeżdżając przez państwowe lasy w powiecie Sokólskim, a częściowo w pow. Białostockim, zdziwiony byłem dużą liczbą leżących drzew, powalonych przez burzę. Tylko część ich piłuje się, składa w sągi i sprzedaje jako opał. Większa jednak część gnije. Niektóre z tych drzew zamieniły się w kupy próchna.

Zaciekawiony tem niezwykłem zjawiskiem, zacząłem wypytywać o przyczynę marnowania państwowego dobra i dowiedziałem się rzeczy zgoła nieoczekiwanych, a mianowicie: ludność miejscowa chętnie kupowałaby te powalone przez burzę drzewa — drobniejsze na opał, a grubsze na budulec, lecz władze leśne nie sprzedają. Grubsze kłody, z których gospodarz potrafiłby wypiłować kilka desek lub dyli, albo wyciosać słup, mogłyby być sprzedawane po cenie dość wysokiej, a tymczasem część jego gnije. Niewielkie tylko ilości wynajęci robotnicy piłują i układają w sągi, za co im się płaci około 2 zł. za ułożenie metra sześciennego. Drzewo popiłowane sprzedaje się jako opał znacznie taniej, niż mogłoby być sprzedane jako kłody na budulec.

Skarb państwa ponosi więc podwójną stratę: po pierwsze — płaci za piłowanie drzewa, po drugie — otrzymuje niższą cenę.

Dlaczego tak się dzieje, nikt tego zrozumieć nie może. Chyba naczelne władze leśne nie wiedzą o tem, bo trudno przypuścić, żeby pozwalały na marnowanie państwowego dobra.

Był w tamtych stronach pewien leśniczy, który sprzedawał na fury powalone drzewa jako opał. Ludzie pod dozorem gajowych zbierali leżące gałęzie i powalone cieńsze drzewa i układali na fury, leśniczy ocenił ich wartość i wydawał kwity. Ludność w ten sposób dostawała opał bez mitręgi i bez żadnych pośredników po cenie stosunkowo niewysokiej. Ze zmianą leśniczego zmieniły się i porządki.

Załatwić tę sprawę z pożytkiem dla obu stron można w dwojaki sposób: albo sprzedawać powalone drzewa na sztuki, lub na fury, albo też sprzedawać z przetargu całe kwartały bezpośrednio tym, którzy tego potrzebują. Wtedy las będzie oczyszczony od gnijących drzew, okoliczne wsie będą miały opał i częściowo budulec, a do skarbu państwa wpłynie pewna kwota gotówki.

A. Małyszko

ERRATA

We wczorajszym artykule p. t. „Fantazje lniane" mylnie wydrukowano: w wierszu 2-gim od góry surowcą — zamiast *surową* i w wierszu 33-cim „cel rzekomych" zamiast „cel ruchomych".

TRANZAKCJA

Lasy państwowe zawarły wielką tranzakcję

Jak się dowiadujemy w dniach ostatnich Administracja Lasów Państwowych zawarła dwie wielkie tranzakcje na dostawę do Danji i Niemiec 250.000 sztuk sliprów oraz po 90.000 stóp sześciennych timbrów i belek, przy cenach zupełnie korzystnych, z terminem dostawy do dnia 1 listopada r. 1931.

GIEŁDA

WALUTY

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie obroty były małe przy tendencji dla walut i dewiz bardzo słabej. Dolar gotówkowy notowano oficjalnie 8.90¼ przekaz telegraficzny na New York 8.922.

DEWIZY

Kursy dewiz notowano: Amsterdam 359, Kopenhaga 238.50, Londyn 43.31½, New York 8.913, Paryż 35.05, Praga 26.34½, Zurych 172.85, Wiedeń 125.51. Medjolan 46.70. Kurs orjentacyjny dla dewiz na Gdańsk 173.26. W obrotach międzybankowych dewizami na Berlin dokonywano tranzakcyj po 212.61. W obrotach prywatnych pozagiełdowych dolar gotówkowy nie znajdował nabywców przy ofiarowaniu po 8.90¼. rublem złotym obracano po 4.75, rublem srebrnym 1.87, bilonem 0.87. czerwońcem 4.75 przy tendencji słabej.

AKCJE

Na rynku akcyjnym w dalszym ciągu panuje tendencja mocna przy nieco większych obrotach. Notowano: B. Polski 163, Sole Potasowe 86. Węgiel 41—41.75. Modrzejów 12.50—13—12.25. Norblin 40, Parowóz I i II em. 18, Starachowice 17.25—16.75. Drobne tranzakcje i z tego powodu nie notowane zawarto: Bankiem Dyskontowym po 107. Pulsem po 58—57. Cukrem 37, Lilpopem 25.50, Borkowskim 5, Haberbuschem 115.

PAPIERY PROCENTOWE

Na giełdzie państwowych i prywatnych papierów procentowych tendencja utrzymana, jedynie mocniejsza tendencja panowała dla poż. inwestycyjnej i 4½ proc. L. Z. ziemskich. Wobec braku materjału obroty nieduże Notowano: 4 proc. poż. inwestycyjna (serjowa) 106.25, zwykła 102.50—103; 3 proc. budowl. 50 5 proc. konwers. 51, 7 proc. stabiliz. 81.50—81; 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 76.50, 4½ proc. L. Z. ziemskie 54.50, 8 proc. L. Z. m. W-wy 73.50—73.75—73.50, 8 proc. L. Z. Częstochowy 66. 8 proc. Piotrkowa 65.50. 10 proc. Rodomia 79.75, 6 proc. oblig. Warszawy z 1926 r. VI em. 53.25, VIII i IX em. 52.25. Drobne tranzakcje i z tego powodu nie notowane zawarto: dolarówką 56.50. 4½ proc. L. Z. Warszawy 54, 5 proc. L. Z. Warszawy 58.50.

W dniu dzisiejszym poraz pierwszy zanotowano oficjalnie dopuszczone ostatnio do obrotów giełdowych 8 proc. oblig. funtowe Widzewskiej Fabryki Manufaktury, które zanotowano po 90 proc. t. j. 90 funtów szterlingów.

ZBOŻE

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie obroty były średnie przy usposobieniu spokojnem. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa: żyto 19—19½, pszenica 27—28, owies jednol. 21—23, jęczmień na kasze 19—20, browarowy 24½—25½, mąka pszenna luks. 60—70, 4/0 50—60, żytnia 35—36, otręby pszenne szale 15—16, średnie 13—14, żytnie 10½—11, kuchy lniane 28—30, rzepakowe 20—21, groch polny jad. 27—30, „Victoria" 32—38, koniczyna czerwona 180—220, koniczyna biała 300—400.

Walne zebrania

Dnia 28 listopada. — *Bank Przemysłowców Polskich* nadzw. o 11 ul. Zgoda 7.

Częstocickie fabr. cukru drugi term. o 17 ul. Królewska 35.

Stow. mechaników polskich z Ameryki nadzw. o 17 ul. Marszałkowska Nr. 46.

Tow. warszawsk. dróg dojazdow. o 18 biuro ul. Marszałkowska 9.

Galicyjska fabr. papieru Bracia Fijałkowscy zebr. o 10 ul. Marszałkowska 68.

Dnia 30 listopada: Słoń fabr. obuwia nadzw. o 11 ul. Wronia 71.

Wszerz i wzdłuż

KOMISJA I TRUP

— Panie redaktorze! Panie redaktorze!

Obejrzałem się; zdyszany, gonił za mną mój znajomy i dopadłszy mnie rzucił zziajanym głosem:

— Ogromnie się cieszę, że wreszcie spotkałem pana, bo m u s i Pan — zaakcentował to słowo — poruszyć pewną sprawę.

— Służę panu, jakąż?

Zamiast odpowiedzi wyjął maleńki wycinek z gazety i podsunął mi przed oczy — proszę, niech pan czyta.

Na maleńkim zadrukowanym skrawku przeczytałem, co następuje:

„W IV oddziale Kasy Chorych w Warszawie przy ul. Puławskiej 5 odbywała się w dniu wczorajszym komisja lekarska, badająca chorych, ubiegających się o przyznanie im urlopów zdrowotnych i wyznaczenie specjalnej kuracji.

Szereg interesantów oczekiwało w kolejce na badanie.

Jeden z oczekujących, 27-mio letni Edward Wysłuńek, robotnik, zam. Puławska 35, dostał nagle ataku sercowego i zmarł nagle na miejscu.

Opisany wypadek wywołał wstrząsające wrażenie wśród licznie zgromadzonych na sali osób.

Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych".

— No, wypadek — mruknąłem.

— Wypadek? — uśmiechnął się zgryźliwie — nie, takich faktów, nie notowanych, przy t. zw systemie „komisyjnym" w Kasie Chorych musi być zapewne więcej, tylko nie wszyscy o nich wiedzą.

Ja wiem coś o tem, gdyż miałem nieszczęście stawać na komisję lekarską. Chorowałem ciężko na zapalenie płuc i przez sześć tygodni wisiałem między życiem a śmiercią. Głęboko wierzę, że tylko cud Boży i poświęcenie lekarza uratowały mi życie. Postawiono mnie wreszcie na nogi i po odbytem kosztem postanowiono odesłać na komisję.

— Dostanie pan urlop kuracyjny — zapewniali lekarze — należy się on panu bezapelacyjnie.

Wyznaczono mi ową Komisję na godzinę 7-mą wieczór i powieziono do Kasy Chorych. Otrzymałem numerek 116. S t o s z e s n a s t y — proszę pana. — Nie wyobrażałem sobie, abym mógł wytrzymać kilka godzin w poczekalni pełnej takich samych napół-truposzów jak ja. Zwróciłem się do naczelnego lekarza z prośbą o szybsze przyjęcie.

— Jestem po ciężkiej chorobie — wyjaśniałem mu swoją sytuację, czuję się jeszcze bardzo źle.

— To pójdzie prędzej, niż pan sądzi, zapewniał mnie dygnitarz Kasy Chorych, przyjmuje kilku lekarzy.

Rzeczywiście, poszło bardzo szybko. O godzinie 11 byłem już w gabinecie lekarskim. Doktór opukał mnie jak bezwartościowe pudło fortepianu i zawyrokował:

— Wszystko w porządku. Następny!

— Ależ panie doktorze...

— Niema o czem gadać. Następny, następny!

Wyszedłem bez urlopu kuracyjnego; nogi chwiały się podemną z osłabienia, pot spływał po twarzy, a nieszczęsne płuca i serce pracowały ostatnim wysiłkiem.

— No i co, dostał pan urlop? — zainterpelowali mnie współtowarzysze niedoli.

— Nie, odparłem zmęczony i osunąłem się na ławę.

— Bo pan nie umie się urządzać. Tu są tacy, którzy już po raz trzeci dostają „urlopówki".

Wróciłem do domu i odleżałem kilka dni „Komisję". Mój lekarz, gdy mu zakomunikowałem opinję panów eskulapów z Kasy, pokiwał jakoś dziwnie głową i odwracając jakby zawstydzony, oczy mruknął coś niewyraźnie...

— Opowiadam panu fakt, na tle którego śmierć owego nieszczęśnika, wyczekującego pod jakimś tam — kto wie, czy nie dwóchsetnym numerem, jest zjawiskiem domagającem się gruntownej reformy. To jest arcy-skandal, ażeby ludzi po przebytych ciężkich, często niemal śmiertelnych chorobach, ściągać po nocy i wytrzymywać po kilka godzin w poczekalniach.

— Panie — zakończył — niech pan tę sprawę poruszy; to jest temat wprawdzie nie wesoły, ale dla niejednego decydujący wprost o życiu.

Poruszam i poświęcam niziutkie mu panu doktorowi z Komisji lekarskiej.

I. Raca







WOJ. POZNAŃSKIE

POZNAŃ

ZEBRANIE PRZECIWALKOHOLOWE. — Wspólne zebranie kół poznańskich Związku Nauczycieli Abstynentów i Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej odbyło się w czwartek 20 b. m. wieczorem w pięknej sali Księgarni św. Wojciecha pod przewodnictwem p. dr. Eug. Piaseckiego, profesora Uniw. Pozn. i prezesa P. L. P., w obecności licznie zgromadzonej publiczności. Referat na zapowiedziany temat wygłosił kierownik poznańskiej centrali przeciwalkoholowej ks. Gałdyński.

W dyskusji poruszono sprawę wydatniejszej propagandy za mlekiem, grzybkiem japońskim i sokami owocowemi bezalkoholowemi.

WOJ. POMORSKIE

GRUDZIĄDZ

UCIECZKA WIĘŹNIA Z URZĘDNIKIEM WIĘZIENNYM. — Buchalter więzienia karnego w Grudziądzu, Romanowski, uwolnił jednego z więźniów domu karnego, skazanego na długoletnie więzienie i zbiegł z nim w niewiadomym kierunku, prawdopodobnie do Prus Wschodnich. W sensacyjną tę aferę jest, zdaje się, wmieszanych kilka osób.

Władze prokuratorskie wdrożyły energiczne śledztwo. Więzień zbiegły był oficerem litewskim, a skazany został na długoletnie więzienie za szpiegostwo.

PELPLIN

EGZAMIN PROBOSZCZOWSKI. W dniach 12 i 13 listopada r. b. odbywał się w Pelplinie egzamin proboszczowski. Egzamin zdało 21 księży.

GDYNIA

POŁÓW RYB. — W październiku r. b. złowiono u polskich wybrzeży ogółem 286.320 kg różnych gatunków ryb, łącznej wartości 281.800 zł. Pogoda w ciągu października nagół nie sprzyjała rybołóstwu, skutkiem czego połowy były dość słabe i mało korzystne; zwiększyły się jedynie połowy szprotów, które łowiono niewodami przybrzeżnemi, natomiast mało złowiono śledzi i węgorzy. Węgdzarnie przerobiły zaledwie 87 ton ryb.

WOJ. BIAŁOSTOCKIE

BIAŁYSTOK

OTWARCIE ZAKŁADU DLA UMYSŁOWO CHORYCH. — W dn. 25 b. m. odbyło się w Horoszczy pod Białymstokiem uroczyste poświęcenie wielkiego zakładu psychjatrycznego, wybudowanego staraniem białostockiego Związku międzykomunalnego. Zakład ten obliczony na 100 chorych, będzie jednym z największych tego rodzaju w Polsce.

WOJ. NOWOGRÓDZKIE

LIDA

PIĘĆ KOBIET SPŁONĘŁO. — We wsi Kalinowszczyzna pow. lidzkiego wybuchł pożar w suszarni lnu, w której to suszarni zatrudnionych było 5 kobiet. Ponieważ płomienie objęły momentalnie cały budynek suszarni i uniemożliwiły kobietom wyjście z budynku wszystkie 5 kobiet poniosło śmierć w płomieniach.

WOJ. KIELECKIE.

SOSNOWIEC

WYBUCH GAZÓW W KOPALNI. W kopalni „Saturn“ pod Sosnowcem nastąpił silny wybuch gazów.

Siła wybuchu była tak olbrzymia, że chodniki na powierzchni ziemi uległy zniszczeniu. Dwuch robotników poniosło śmierć na dole kopalni.

Wśród ostatnich nowości wydawniczych

Pięćsetlecie Witoldowe

Dr. Henryk Łowmiański: „WITOLD WIELKI KSIĄŻE LITEWSKI — W PIĘĆSETNĄ ROCZNICĘ ZGONU" wyd. Kom. Obchodu pięćsetnej rocznicy zgonu W. Ks. Witolda, Wilno 1930

Na słowo „Witold", komuż nie stanie przed oczyma postać wyniosła o orlim wzroku, kruczych, siwizną przyprószonych włosach, w czerwonej delji, z kołpakiem sobolim na głowie? Rumak pod nim czarny, ognisty, jak jego pan: no zdrzami bucha i zwycięstwo czuje... On zaś, utkwiwszy w przestrzeń swój wzrok upojony szałem rozgrywającej się wokoło bitwy, pełen monarszego majestatu, sztandar na znak zwycięstwa nad wrogiem do góry wznosi i wiktorję ogłasza...

To postać Witolda - Aleksandra Kiejstutowicza, Wielkiego Księcia Litewskiego, takiego jakim go stworzył genjusz Jana Matejki w „Bitwie pod Grunwaldem".

Dobrze też zrobił dr. Łowmiański, przedstawiając nam go właśnie takim.

Bohaterski wódz, niepokonany prawie zwycięzca, w dziesiątkach bitew hetmaniący wojskom Korony i Litwy, Żmudzi i Rusi — symbol polskiego orężnego czynu, symbol zwycięstwa nad butą krzyżacką, symbol i jakby prekursor wielkości Polski Jagiellońskiej, jej potęgi i sławy. Takim był Witold, jako rycerz. Zapominamy jednak często człowieka: wielkich horyzontów polityka i dyplomaty, genjalnego administratora obszernych dzierżaw od Witebska po Kijów i stepy Czarnomorskie się rozciągających: propagatora kultury zachodniej w tych ziemiach, dbałego o ich rozwój społeczno gospodarczy.

A takim właśnie przedstawia nam Witolda praca dr. Łowmiańskiego, oparta na źródłowych jak się zdaje badaniach, na obszernej, zwłaszcza najnowszej literaturze przedmiotu, nosząca na sobie wszelkie cechy naukowej monografji historycznej, a jednak napisana z właściwą prostotą i jasnością.

Łowmiański, dobrze robi, że nie stara się ukrywać przed nami cieniów jakie postać ta rzuca wkoło siebie, bo podkreśla nam przez to tylko najwymowniejszą plastykę jej rysów, pełnych rzeczywistego, prawie monarszego majestatu.

Jeśli Władysław Jagiełło posiadał szlachetność, to genjusz wojenny i administracyjny Witolda może się jej wydawać często pozbawionym. Tak jednak nie jest. Posiada on w gruncie rzeczy wielkość zawsze rycerską.

Witold — jako ambitny dyplomata pragnący władzy i rządzący na swych obszarach trochę jak wschodni autokrata — rozumie jednak potrzebę przemiany stosunków społecznych, sam jest jednym z najgoretszych zwolenników tych reform, które znalazły już chociażby swój wyraz w przywilejach rodowych unji Horodelskiej 1414 r. Witold pragnie reform lecz stopniowo.

Brak stałości poglądów Witolda tłumaczy się jego temperamentem ognistym. Jego początkowe przerzucanie się z obozu do obozu; jego akcja zbrojna w walce o wpływy i tron moskiewski aż do bitwy nad Worsklą w 1399 r., nie wyzyskana i niezrozumiana naturalna tendencja Polski do oparcia się po Grunwaldzie o Bałtyk a nie o morze Czarne; jego wyprawa na Nowogród w 1428, — wszystko to są rysy, które dowodzą zapewne braku zrozumienia poszczególnych zagadnień przez Witolda, ale trudno mu z tego robić zarzut, bo trzebaby to zrobić wszystkim współczesnym, nie wyłączając Jagiełły.

Zato jego polityka gospodarcza okazuje bezmała rysy genjalności: kolonizacja obszarów wschodnich; tworzenie wielkich latyfundjów magnackich celem umocnienia czynnika państwowego; usiłowania robione celem podniesienia dobrobytu społecznego; popieranie handlu z ościennemi miastami, o czem świadczą przywileje dla takiej np. Rygi czy Połocka; popieranie rolnictwa i rozwoju miast; jego polityka samorządowa zadziwiającą „zachodnio - europejska"; wreszcie jego mądra polityka kościelna zespalająca dalekie obszary kresowe z katolickim zachodem — wszystko to dowodzi niepospolitej miary człowieka i jego usiłowań ku zespoleniu kulturalnym ziem kresowych z Koroną.

Dobrze zrobił Łowmiański, pokazując nam Witolda takim, jakim go znają dzieje, ale nie zna go może szersza publiczność.

Bo choć trzeba wraz z autorem przyznać, że „potęga Witoldowa jaśniała blaskiem nieco złudnym, nigdy bowiem Litwa nie stanęła na wschodniej Rusi mocną stopą", to jednak wypływa to z zasadniczego nieporozumienia naszej ekspansji na wschód. Przyczyna tego leży także. — jak to zauważa Łowmiański, — w tem, że nigdy zbytnio polegać nie można było na elemencie ruskim.

Monografja dr. Łowmiańskiego, należąca do klasy „haute popularisation" — nie zniża się do czytelnika, ale stara się przedstawić mu zrozumiale i jasno wyniki badań. Jest to niemałą zaletą książki, bo dosyć już mamy w naszej literaturze dzieł, które oprócz tego że są „rocznicowe", „okolicznościowe", „obchodowe", żadnej realnej wartości nie mają.

Stanisław Brzeziński

Dziewiąta fala

Stefan Balicki. DZIEWIĄTA FALA. Powieść. Nakładem Księgarni św. Wojciecha. R. 1930. Cena zł 4.

Polska literatura piękna o morzu jest bardzo szczupła. Nie zdążyliśmy się jeszcze oswoić z tym żywiołem. Nie poznaliśmy dość ludzi, najbliższych i najbardziej świadomych jego potęgi. Fantazja nie zapaliła mózgów naszych twórców urokiem morza. Gruszecki i Żeromski z dawniejszych autorów, a z nowych Bandrowski i Grabiński — oto bodaj cała „plejada" pisarzy o Bałtyku.

Powiększył ją świeżo młody imieniem, ale wytrawny w piórze Stefan Balicki. Jego powieść nie jest przeciążona ani odrębną mową kaszubską, ani szczególikami obyczajowemi. Ma tło psychologiczno - obyczajowe, akcję zaś dramatyczną. Styl jest tak zwarty jak rzadko w której powieści, ale zarazem bardzo dostępny. Autor wniknął w duszę nadmorskich mieszkańców bez widocznego wysiłku. Pokazał ludzi nie specjalnie pod kątem widzenia kaszubszczyzny, ujął ich nie jako typy etniczne, lecz przedstawił naturalnie, w realiźmie, pozbawionym jaskrawych dekoracyj. Podpatrzywszy ich w życiu codziennem, uwydatnił ich właściwości ogólnoludzkie, a mimo to znamienne dzięki specjalnym zajęciom i przyrodzie nadmorskiej. Szczególnie dobrze oddał naiwność ich i bezpośrednie reagowanie uczuć tłumu.

Dzięki interesującej fabule i zgrabnie podanej fakturze „Dziewiąta fala" zyska niemałą poczytność.

DZIAŁ LEKARSKI

KSIĄŻKI SZKOLNE

ZASADY PISOWNI POLSKIEJ I SŁOWNICZEK ORTOGRAFICZNY z podziałem na zgłoski. Wyd. III poprawione i uzupełnione. Wydawnictwo M. Arcta, 1930. Cena zł 1.80.

Jest to książeczka niezbędna dla każdego, kto ma choćby cokolwiek do czynienia z pisaniem. Składa się z dwuch części. Pierwsza obejmuje zwięzły, poparty przykładami, wykład wszystkich prawideł pisowni; drugą stanowi słowniczek ortograficzny, zawierający zbiór częściej używanych wyrazów.

Wobec trudności naszej ortografji i niemal ciągle nasuwających się wątpliwości, takich choćby, jak pisać niektóre przysłówki, łącznie czy rozłącznie, kiedy stawiać przy pewnych nazwach duże, czy małe litery i wiele innych, — niewielka ta książeczka oddaje niezastąpione wprost usługi.

Zaznaczyć należy, że w obecnem wydaniu zarówno zasady, jak słowniczek zostały dostosowane jak najbardziej do potrzeb czytelników, poprawione i uzupełnione.

Chodak Ed. DYDAKTYKA I METODYKA JĘZYKA POLSKIEGO. Część I. Pierwszy rok nauczania Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa 1930. Cena zł 6.

Polskiej literaturze pedagogicznej przybyła cenna i prawdziwie naukowa praca Edmunda Chodaka p. t. „Dydaktyka i metodyka języka polskiego. Cz. I. Pierwszy rok nauczania.

Autor w przedmowie zaznacza, że całość pracy obejmuje naukę języka polskiego od elementarza do matury. Przyswoiwszy sobie najnowsze wyniki badań uczonych tej miary, co Binet, Claparède, Piaget, Pawłow, Bechterew, Watson, Piéron, Janet, Gesell, Dwelshauwers, Furfey, Fischer, Baudouin de Courtenay, Rondet, Potebni, Apel, Szober, Benni i t. d. i t. d. — autor potrafił wydobyć z owych badań to, co [illegible] mogło do [illegible]nienia wielu tych zagadnień, które w początkowem nauczaniu były dotąd traktowane poomacku lub też błędnie objaśniane. Autor słusznie sądzi, że jeśli podstawowym stosunkiem nauk praktycznych jest stosunek celów i środków, to nauczyciel do pracy uczenia powinien przystępować z całą świadomością, niema bowiem nauki praktycznej bez nauki teoretycznej.

Początkowo książka omawia mowę i myślenie dziecka oraz wyjaśnia istotę mowy w świetle psychologji i bio - socjologji, a następnie podaje zwięzły przegląd historyczny i wyjaśnia krytyczne dotychczasowych metod nauki czytania i pisania. Zkolei omawia i wyjaśnia proces i naukę czytania, wykazując w sposób przekonywający i poparty naukowemi wywodami ujemne strony dotychczasowych metod, wyświetlając różnice między logicznem a psychicznem pojmowaniem zjawisk i procesów oraz między psychicznym przebiegiem każdej czynności początkowo wyuczanej, a później opanowanej (zautomatyzowanej). W dalszych rozdziałach, mówiąc o procesie i nauce pisma (przepisywania) i pisania (ortografji), autor wykrywa nam źródło nieporozumień w traktowaniu nauki pisowni, wyjaśniając przyczyny błędnego stanowiska Laya i Menmanna, którzy cechy właściwe procesowi pisma usiłowali bezwiednie narzucić procesowi pisania. Niezmiernie ciekawym rozdziałem tej książki jest „Rozwijanie i kształcenie mowy dziecka", w którym autor podaje bardzo wiele cennego materjału, odpowiednio ugrupowanego i ustopniowanego; materjał ten w pierwszym roku nauczenia powinien być przerabiany, o ile się chce, aby praca nad językiem dziecka była prowadzona świadomie. Książka ta zawiera ogromne bogactwo materjału teoretycznego i praktycznego, wyświetla najbardziej aktualne zagadnienie kształcenia językowego — wskutek czego omówić wszystkie jej strony dodatnie w ramach niniejszej recenzji jest rzeczą niemożliwą. Z uznaniem podkreślić wypada, że książka Edw. Chodaka nietylko jest prawdziwie naukowa, ale twórcza i nowa i chlubnie zastąpić może tę lukę, jaką w literaturze pedagogicznej nauczycielstwo polskie dotąd odczuwało.

Wspomnieć należy, że Edw. Chodak jest autorem elementarza „Moja pierwsza książeczka", o którego metodzie jeden z recenzentów Ministerstwa W. R. i O. P. pisze: „Niewątpliwie metoda p. Chodaka jest nowa, oryginalna i psychologicznie umotywowana, a powypróbowaniu może się okazać doskonalszą od innych odmian metody wyrazowej..., zarówno ustępy prozaiczne, jak wiersze są piękne, ich treść i styl odpowiada w zupełności wiekowi małych czytelników".

WTAJEMNICZENIE

E. Peillaube. WTAJEMNICZENIE. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Cena zł. 12.— r. 1930.

Celem tego dzieła było uprzystępnienie zasad filozofji scholastycznej, ściśle mówiąc św. Tomasza z Akwinu. Pracy nad tem podjęły się siły młode, które dzięki studjom odbytym na wszechnicach katolickich, znakomicie opanowały przedmiot rozległy i trudny i w formie naukowo popularnej dały obraz filozofji Doktora Anielskiego.

Co tu uderza, to zwartość obrazu, spoistość logiczna wywodów, a nawet piękno, wybijające się ponad suche wiązania sylogizmów, jako coś co jest niepokonalne, wyższe od sugestji stylu i wzruszeń autorów— piękno przedmiotowe.

Dzięki tłumaczeniu wielkiej księgi francuskiej wszyscy, a zwłaszcza młodzież akademicka, otrzymała możność zaczerpnięcia od jej wyznawców podstawowych wiadomości, czem jest filozofja tomistyczna. A trzeba pamiętać, iż zajęcie, nią wywołane, na tle upadku wielu doktryn filozoficznych wzrasta i musi się u nas wzmagać, w miarę jak katolicyzm intelektualny ogarnia coraz szersze koła młodego pokolenia.

Tłumaczyła dzieło to dr. Apolonja Koperska, autorka jedynej oryginalnie opracowanej „Polityki chrześcijańskiej". Tekst przejrzał i słowem wstępnem opatrzył ks. dr. Aleksander Żychliński. To wzmacnia zaufanie do dzieła w polskiej szacie, — dzieła, zasługującego w całej pełni na polecenie.

Czarci

Jrzy Bandrowski: „CZARCI", Warszawa, 1930.

Czytelnicy nasi znają już tę powieść, gdyż była ona drukowana w odcinku naszego pisma. Jerzy Bandrowski wielkiemi krokami idzie naprzód po laury należne jego wielkiemu talentowi.

ODNAWIAJCIE PRENUMERATĘ

ŻYCIE STOLICY

OBCHÓD LISTOPADOWY W GNIEŹDZIE SOKOLEM

W niedzielę dn. 23 b. m. odbyła się w gnieździe sokolem im. J. Kilińskiego w lokalu cechu szewców warszawskich ul. Jasna 24, uroczystość obchodu stulecia powstania listopadowego. Zagaił uroczystość prezes gniazda dh. Wł. Dobr.yński, który następnie wygłosił referat o nocy listopadowej i dziejach walk w 1830 r. o wolność narodu polskiego. Po odśpiewaniu Roty obchód listopadowy został zakończony, zastawiając podniosłe i miłe wspomnienie wśród zebranych.

SZKOŁA W GMACHU KĄPIELISKA

Budowę kąpieliska na Leszczyńskiej przerwano, jak wiadomo już dawno z braku funduszów. Prócz bardzo mocno wykonanych fundamentów, dom ten posiada już mury doprowadzone do jednego piętra

Istnieje kilka projektów ważnego zużytkowania tego budynku, gdy będzie on kiedyś wykończony. Ostatnio wydział techniczny wysunął nowy projekt, a mianowicie zużytkowania części tej budowli na szkołę powszechną. Szkoła ta zajęłaby górne piętra budynku, podczas gdy parter i piętro zajęte byłyby przez kąpielisko. Szkoła posiadałaby zupełnie oddzielne wejście i byłaby odseperowaną od zakładu kąpielowego.

Projekt ten ma uzasadnienie w programie rozbudowy szkół, który przewiduje m. in. budowę szkoły powszechnej dla dzieci Powiśla.

BUDOWA PIERWSZEGO DWORCA AUTOBUSOWEGO

Roboty przy budowie pierwszego dworca autobusowego w Al. Jerozolimskiej 123 posunęły się znacznie naprzód. Dotąd wykonano w trzech czwartych zajezdnię, obliczoną na 80 autobusów, wyprowadzono pod dach sam budynek dworca oraz przystąpiono do robót ciesielskich. Zarząd dworca złożył oddziałowi drogowemu komisarjatu rządu projekt przepisów ruchu na dworcu. Przepisy te traktują o przygotowaniu autobusu i jego obsługi do odjazdu, o czynnościach samego odjazdu i przyjazdu, o korzystaniu z zajezdni, poczekalni, bagażowni etc. Uruchomienie dworca spodziewać się należy najwcześniej 15 grudnia r. b.

POMPY ELEKTRYCZNE ZASTĄPIĄ PAROWE

Stacja pomp rzecznych przy ul. Czerniakowskiej, pompująca wodę do filtrów, działała przy pomocy starych maszyn parowych, które z czasem okazały się niewystarczające.

Dyrekcja wodociągów zainstalowała zatem 3 elektropompy na tej stacji. Na wiosnę liczba elektropomp wzrośnie do 6.

KARTOTEKA ULIC

W Wydziale Technicznym sporządzana jest obecnie specjalna kartoteka, która stanowić ma ewidencję wszystkich robót wykonywanych na poszczególnych ulicach.

Na 1.490 ulic warszawskich sporządzono dotychczas 908 oddzielnych teczek dla takiej ilości ulic.

Odnotowywane tam będą przedewszystkiem wszelkie roboty brukarskie, a prawdopodobnie także gazowe, wodociągowe i kanalizacyjne.

O MILJON IZB ZA MAŁO...

Głód mieszkaniowy w Polsce

W ŚWIETLE CYFR

Zagadnienie mieszkaniowo -budowlane wysuwa się od szeregu lat na czoło potrzeb w Polsce.

Jak to zaznaczył w wygłoszonym niedawno na ten temat referacie na zjeździe spółdzielni mieszkaniowych radca Min. Skarbu. Pawłowicz — jest to również jedno z najkapitalniejszych zagadnień gospodarczych, ponieważ budownictwo jest gałęzią przemysłową, pracującą 100 proc. na krajowych surowcach i zatrudniającą wielu robotników w różnych dziedzinach przemysłu.

Mylny jest pogląd, jakoby t. zw. głód mieszkaniowy w Polsce był zjawiskiem powojennem.

Jak wskazują cyfry statystyczne, już na długo przed wojną cierpiał szereg miast polskich na rażące pod tym względem braki. Tak np. Łódź liczyła przed wojną 500 tysięcy mieszkańców przy 120 tys. izb mieszkalnych, czyli na izbę wypadało średnio ponad 4 osoby. W Warszawie ilość jednoizbowych mieszkań wynosiła 41,4 proc., w Łodzi 66.3 proc., w Krakowie 38,8 proc., we Lwowie 30,6 proc.

Spuścizna powojenna dała 1.837.305 zniszczonych budynków mieszkalnych i gospodarczych w Polsce, z tego 140 tysięcy w miastach. Gdy się uwzględni normalny przyrost ludności, okazuje się, że ilość izb potrzebnych z tego powodu wynosi 30 tysięcy rocznie. Do tego dochodzą braki mieszkaniowe z powodu rujnacji starych domów. Min. Robót Publ. określ obecny niedobór mieszkań na przeszło miljon izb.

Katastrofalnym niemal stanem mieszkaniowym zajęło się ustawodawstwo. Pierwszym aktem prawnym w tej dziedzinie była ustawa z 1. VIII. 1919 r. o utworzeniu państwowego Funduszu mieszkaniowego, nie miała ona jednak zastosowania praktycznego. Ustawa z dnia 26. IX 1922 r. o rozbudowie miast zapewnia pomoc państwową i nakłada na miasta obowiązek podjęcia akcji dla poprawy stosunków mieszkaniowych. Inflacja i jej następstwa powstrzymały tę akcję.

Po wprowadzeniu nowej waluty polskiej wydano ustawę 29.IV. 1925 r. o rozbudowie miast. Postawiła ona realnie tę kwestję. Wprowadzono państwowy Fundusz rozbudowy miast z podatku od lokali i placów niezabudowanych.

Ruch budowlany ożywił się nieco. Wydane 22. IV. 1927 r. rozparzadzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o rozbudowie miast, będące właściwie nowelą do ustawy z 1925 r., zapewnia pomoc dla budujących małe mieszkania, a przedewszystkiem spółdzielniom, instytucjom społecznym i gminom miejskim.

W wyniku planowo prowadzonej akcji kredytowej wyasygnowano na te cele w latach 1924 i 1925 — 47.722.000 zł., od r. 1926 do 1. X. 1930 r. — 381.252.289, czyli przeciętnie w tych ostatnich latach 80400.000 zł. na rok. W r. 1930 wydano znacznie więcej, bo 136.605.968 zł. do 1 października, a do końca roku suma ta wzrośnie do 150 milj. zł.

Komisja ankietowa, powołana w ostatnich latach, uznała za wskazane wprowadzić dodatkowe obciążenie podatkowe na te cele budowlane oraz specjalne dotacje budżetowe.

Ale choć mówi się o dążeniu do stopniowego podwyższenia komornego do wysokości komornego przedwojennego w złocie— na rzecz państwowego Funduszu rozbudowy — narazie nie można o tem myśleć realnie z powodu ogólnej sytuacji gospodarczej i mieszkaniowej.

Do 30. IX. b. r. pobudowano w Polsce 134.519 izb, przyczem największy rozwój budownictwa mieszkalnego przypada na okres 1926 — 1930. Brakuje — jeszcze miljon! Kiedy ten brak wypełnimy?!

STYLOWE LATARNIE NA STAREM MIEŚCIE

Dyrekcja gazowni otrzymała zawiadomienie, że w najbliższym już czasie będą nadesłane do Warszawy latarnie zamówione dla ulic staromiejskich.

Latarnie te będą specjalnego kształtu. Piękny ich rysunek postarano się dostosować do architektury Starego Miasta.

Lampy te będą rzucać silne światło, są bowiem 12-płomienne. Uzyskają je ulice Świętojańska i Kilińskiego.

Z żałobnej karty

Ś. P. KS. WIKTOR STEFANOWSKI — SALEZJANIN

W poniedziałek 24 b m. zmarł w Warszawie ks. Wiktor Stefanowski, Salezjanin, w 48 roku życia, po 9 latach kapłaństwa.

Ś. p. ks. Wiktor Stefanowski, syn Augustyna i Weroniki z Kubiaków, urodził się w r. 1882 w Lubcu (Poznańskie). Po ukończeniu szkoły powszechnej, poświęcił się zawodowi kupieckiemu, w którym pracował w Gnieźnie ku ogólnemu zadowoleniu pracodawców do r. 1906.

W tym czasie wielkie dzieło błogosławionego Jana Bosko zainteresowało żywo młodego Wiktora. Idąc za głosem powołania, porzucił zajmowane stanowisko i wstąpił do Zakładu salezjańskiego w Lombriasko (Włochy) przeznaczonego dla spóźnionych powołań.

Po chlubnem ukończeniu nauk gimnazjalnych i odbyciu nowicjatu pracował jako wychowawca wśród młodzieży aż do r. 1914, kiedy wojna światowa wyrwała go z pola ulubionej pracy pedagogicznej i rzuciła na front w szeregi walczących. Trudy wojenne nadwyrężyły poważnie zdrowie ś. p. ks. Wiktora. Po powrocie z wojny oddał się z zapałem studjom teologicznym w Turynie, które zostały uwieńczone święceniami kapłańskiemi w r. 1921 w Krakowie.

Jako kapłan, posiadający szerokie doświadczenie i znajomość życia, pracował owocnie w zakładach salezjańskich: w Daszawie, w Lądzie, a ostatnio w Aleksadrowie Kujawskim.

Ożywiony duchem bł. Apostoła młodzieży, księdza Bosko nie szczędził sił, by ofiarną pracą nieść pomoc młodzieży, czem zdobywał sobie jej serca

Na początku b. roku szkolnego skutki wojennych przejść objawiły się ponownie w ostrej formie — choroby mózgowej, wskutek której ś. p. ks. Wiktor musiał poddać się niebezpiecznej operacji.

Cierpienia znosił z niezamąconym spokojem i oddał ducha Bogu pełen zasług, pozostawiając po sobie żal serdeczny wśród członków Rodziny i Zgromadzenia salezjańskiego.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. Wiktora Stefanowskiego odbędzie się w kościele Ks.Ks. Salezjanów przy ul. ks. Siemca w środę 26 listopada o godz. 8.30 rano. Po nabożeństwie nastąpi przeprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski.

Z sali sądowej

MANEWRY WOJSKOWE A PRASA

Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę dwuch dziennikarzy red.: Zacharjasiewicza i Wojnryba, którzy w agencji prasowej „Press” umieścili notatkę o manewrach wojskowych, jakie odbyły się na jesieni 1929 r.

Urząd prokuratorski uznał opublikowanie tych wiadomości za szkodliwe dla Państwa i pociągnął agencję do odpowiedzialności sądowej z art. 11 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej czyli t. zw. ustawy szpiegowskiej.

Na rozprawie zeznawali przedstawiciele wydz. bezpieczeństwa Min. Spraw Wewnętrznych i Spraw Wojskowych. Zeznania ich były korzystne dla oskarżonych.

Podchwyciła to obrona podsądnych i podkreśliła, iż agencja jest przesyłana do komisarjatu rządu a więc gdyby ta wzmianka była szkodliwa dla Państwa, to niewątpliwie zostałaby skonfiskowana.

Sąd Okręgowy uniewinnił oskarżonych.

EKSMISJA HR. RONIKIERA

Bohater głośnego przed laty procesu hr. Ronikier znalazł się obecnie bez mieszkania. 6-pokojowy lokal, jaki zajmował przy ul. Widok 6 był terenem różnych incydentów, zakłócających spokój lokatorom tego domu.

Czara się przebrała, gdy sprowadził się tam p. Wieniawa - Długoszowski onże wolnomyśliciel i ateista, wraz ze swoim wyrostkiem robaczkowym „Polską Wolnością”.

To nie podobało się lokatorom domu nr. 6 przy ul. Widok, którzy gremjalnie wystąpili do sądu o eksmisję hr. Ronikiera i jego sublokatorów z „Polską Wolnością” na czele.

Sprawa znalazła swój epilog w sądzie powiatowym, którego wyrokiem p. Ronikier został skazany na eksmisję.

Nie zadowolony z decyzji Sądu hrabia Bohdan Ronikier zapowiedział apelację.

W.

UKOŃCZENIE ROBÓT PUBLICZNYCH

Wobec tego, że 17 grudnia upływa 20-tygodniowy okres zatrudnienia bezrobocznych w liczbie 1.000 na miejskich robotach komunikacyjnych i plantacyjnych, po którym to terminie wszyscy ci robotnicy uzyskają prawo do otrzymywania ustawowych zasiłków z Funduszu Bezrobocia, wszystkie wspomniane roboty mają być z dniem tym przerwane, gdyż w okresie zimowym roboty ziemne nie mogą być ze względów atmosferycznych kontynuowane.

DOM — ZAWALIDROGA

Dom Malinowskiego przy zbiegu Nowego Świata i Chmielnej w dalszym ciągu stanowi jeszcze barjerę, w samem centrum miasta, tamując niezmiernie ruch kołowy i pieszy w jednym z najruchliwszych punktów stolicy. Ponieważ o zburzeniu domu - zawalidrogi przy obecnym kryzysie mieszkaniowym nie może być mowy, jedynem wyjściem z sytuacji byłoby urządzenie t. zw. podcieni, t. j. cofniecie lokali sklepowych wgłąb podwórza. Sprawa ta wlecze się od szeregu lat, dotąd jednak nie zdołano jej pchnąć na tory realne.

Zebrania i odczyty

We środę dnia 26 b. m. o godz. 8-ej wiecz. w Średniej sali S-nia Techników odbędzie się odczyt arch. Stanisława Marzyńskiego p. t.: „Z Warszawy do Pierwszej Katarakty Nilowej“. Odczyt ilustrowany będzie przezroczami.

W piątek dn. 28 b.m. o godz. 8-ej wiecz. w Wielkiej sali gmachu Stowarzyszenia Techników Polskich w Warszawie (Czackiego 3 — 5) odbędzie się posiedzenie techniczne, na którem p. inż. Aleksander Pauly wygłosi odczyt p. t.: „Historja i znaczenie Pomorza“.

Dzisiejsze pogrzeby

POWĄZKI

Rutkowska Zofja, l. 51 żona obyw. godz. 10 kapl. powązk.; Popławski Kazimierz Alojzy Ludwik, l. 81 emer. godz. 11 kapl. powązk.; Zajdel Marjan Józef, l. 57 obyw. ziem. godz. 11 kośc. Zbawiciela; Ufniarska Zofja Marja, l. 44 żona felczera godz. 13 Piękna 34; Piechaczek Jadwiga, l. 48 przy mężu godz. 10 kośc. św. Barbary; Piechaczek Zbigniew Piotr, l. 23 student godz. 10 kośc. św. Barbary;

Grabich Marja Walerja, l. 26 żona adw. godz. 12 kośc. św. Wojciecha; Mirecka Anna Krystyna, l. 49 godz. 10½ kośc. Narodz. N. M. Panny na Lesznie.

BRÓDNO

Necel Rozalja, l. 75 służ. godz. 10 szp. Praski; Brodzik Franciszek, l. 56 wyrobn. godz. 10 szp. św. Ducha; Bryszewski Sylwester, l. 60 szewc godz. 10 szp. św. Łazarza; Cichoński Michał, l. 73 dozorca godz. 10 szp. Dz. Jezus; Żochowska Marjanna, l. 39 służ. godz. 13 szp. Dz. Jezus.

Jaka będzie pogoda?

Dziś zmiennie przy mglistym stanie powietrza i drobnym deszczu, dość ciepło (nocą lekkie przymrozki na wschodzie kraju). Słabe wiatry południowe i południowo - zachodnie

Redaktor naczelny: Dr. Julian KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia Archidiecezjalna Krak. Przedm. 71.